

KWESTIONARIUSZ

b. zesłanca w Z.S.S.R.

REFERAT
HISTORYCZNY

1. DANE OSOBISTE: Kotulski Andrzej, strzel. z Komp. Sztab. Dłtwa E.A., lat 39, rolnik, żonaty - 1 dziecko w wieku 4 lata.

2. - Wywieziony zostałem przez bolszewików na zesłanie z rodziną złożoną z żony, dziecka i ojca, z transportem osadników i leśników, w dniu 10 lutego 1940 r. ze wsi Wiszniowa, pow. rohatyńskiego, woj. stanisławowski. Za co zostałem wywieziony - nie wiem, gdyż nie byłem poinformowany. W roku 1931, z maj. Wadolina, od Tadeusza Kowalskiego kupiłem 12 morg druntu. Przed wojną w 1939 r. byłem całkowicie zagospodarowany. Miałem dom mieszkalny, złożony z pokoju i kuchni, oraz zabudowania gospodarcze, 3 krowy, 2 cielęta, konia, 40 kur i 5 gęsi. Z narzędzi rolniczych: młocarnię, kierat, sieczkarnię, młynkę do czyszczenia zboża, wóz, pług i inne narzędzia gospodarcze. Od tegoż właściciela - Kowalskiego, nabyli oprócz mnie 17 innych gospodarzy i wszyscy razem zostaliśmy wywiezieni. W kilku słowach - technika zyski.: w dniu 10 lutego 1940 r., o godz. 4-tej / jeszcze było zupełnie ciemno / przyjechało do mnie 2-ch NKWDistów i 4-ch miejscowych milicjantów - ukraińców. Po obudzeniu dokonano gruntownej rewizji domowej i osobistej, uzasadniając poszukiwaniem broni. Pomimo, że szukano za bronią, zabrano z szafy 300 Zł. w srebrze. Pokwitowania ~~na~~ te pieniądze nie otrzymałem, a brak ich spostrzegłem po rewizji. Mam wrażenie, że pieniądze te ukradł jeden z dokonujących rewizji. O kradzieży pieniędzy nikomu nie meldowałem, gdyż byłem całkowicie przejęty oznajmieniem, że mnie z rodziną wysiedlają. Dano czas 25 minut, da spakowanie się. Pozwolono wziąć na drogę dla całej mojej rodziny 5 pudów / 80 kg. / bagażu. Wziąłem kilka pudów mąki, trochę ubrania i z tym zostaliśmy odwiezieni na stację kolejową Bukaczowce. Na załadunek nas do wagonów towarowych - po 34 osób z bagażem do wagonu / polskie wag. tow. 10-15 ton. / W liczbie tej były niemowlęta, w tym wagonie w którym jechałem, było 4-ro niemowląt, 4-ch starsów, w tym mój ojciec liczący lat 85, kobiety i mężczyźni. Zima była b. ostra i aczkolwiek wstawiony był żelazny piecyk, większość, którzy nie mogli pomieścić się przy piecyku - zmarli. Stale były przypadki, że ubrania i włosy osób śpiących przy ścianach wagonu, przymarzły do ścian. Skład pociągu był b. duży, więc co działo się w innych wagonach nie mogę ściśle opisać, tym więcej, że po załadunku nas do wagonów, wagony zamknięto, a od zewnątrz wystawiono straż wojskową i nikomu nie pozwolono wychodzić. Wywiezieni byliśmy do Świerdłowskiej obłasti. Jechaliśmy blisko miesiąc czasu. W transporcie w skutek mrozów i chorób zmarło kilkanaście osób. Pamiętam tylko, że zmarło dwuletnie dziecko Lachowicza Jana z pow. rohatyńskiego. Nadmieniam, że na granicy polsko-sowieckiej byliśmy przeładowani do pociągu rosyjskiego. W wagonie w którym znalazłem się z rodziną, podłoga była pokryta warstwą gnoju konskiego ~~określenia~~ grubości około 10 cm. Gdy zaczęliśmy wagon rozgrzać, nawóz zaczął topnieć i parować, wskutek czego powstał smród nie do zniesienia. Wyładowano nas na stacji im. Kaganowicza, puszniniski rejon, siwerdłowskiej "obłasti". Pomieszczeni byliśmy w drewnianych barakach w lesie. Przeciętnie na 5 m², wypadało od 10 - 15-tu osób. Piece były wadliwe, tak, że w mieszkaniu w zimie stale zamarzała woda. Ogólnie - baraki były brudne i w niemożliwy sposób zapluskwione. Wszyscy bez względu na płeć w wieku od 15 - 30 lat, obowiązani byli pracować, przy robotach leśnych lub ładowaniu drzewa, gdyż innych robót nie było; żadnej pomocy materialnej, ani w gotówce, ani w naturze nie otrzymaliśmy. Zarabiano zależnie od siły i zdolności robotnika do prac fizycznych, od 2 - 30 rubli na 2 tygodnie. Ci, którzy pracowali, mieli prawo korzystać ze stołówki za opłatą. Śniadanie - zupa na rybie, kasza owsiana - kosztowały 2 rubr. Obiad i kolacja kosztowały tyleż. Wyżywienie to było niedostateczne, gdyż człowiek po tej strawie był stale głodny. Ponadto dla większości z nas, którzy nie mieli pieniędzy z Kraju, stołówka ta była niedostępna. Oprócz stołówki był sklepik, w którym sprzedawano po 500 gr. chleba dziennie na osobę, w cenie 15 kop. za kilogram. Warunki były tak ciężkie, że w ciągu niecałych 2-ech lat, w tej osadzie zmarło ponad 50 osób, tak, że były rodziny, w których zmarło po kilka osób, a nieliczne były rodziny, w których nikt nie umarł.

1728

Dokładnie nie mogę podać nazwisk zmarłych - pamiętam następujące przypadki zgonów z rohatyńskiego powiatu.

1. u Wstępka Michała zmarło 2-je dzieci, jedno w wieku 5 lat, drugie 8 lat i tesciowa około 60 lat.
2. u Pucharv - zmarła żona, w wieku około 30 lat i 2-je dzieci w wieku od 1 - 4-eh lat.
3. u Szczura - chłopak w wieku około 31 lat.
4. u Kiepurv - 1 dziecko w wieku około 2-eh lat.
5. Zagórski - zmarł lat około 60.
6. Szkretka - w wieku od 60 - 65 lat.
7. u Steca Wawrzynca - zmarło dziecko w wieku około 2-eh lat.
8. u Tenczy Jana - zmarło 2-je dzieci w wieku jedno lat 5. drugie 3 lata, ponadto zmarł wymieniony Tencza w wieku około 50 lat.
9. u Malca - zmarło dziecko w wieku około 1 roku
10. U Polanskiego - zmarła żona, w wieku lat 43 i jedno dziecko, pozostało dwoje nieletnich dzieci.
11. u Zielinskiego - zmarło dwoje dzieci w wieku od lat 5 - 8.
12. u Krzwicka - Józefa - zmarło dziecko - 3 lata.
13. u Reguły - zmarło 4-ro dzieci, z tego dwoje dorosłych i 2-je nieletnich.
14. u Kobalarza - zmarła żona lat około 30 i dziecko lat 13.,
15. ~~u Lachowicz Kazimierza~~ - lat około 65.
16. Szwed Marcin - lat około 55.
17. u Leniera - zmarło dziecko w wieku około 1 roku.
18. U Drozda - zmarła matka w wieku około 58 lat.
19. Pług - w wieku około lat 30 i jedno dziecko około 1 roku.

Nie mogłem wyliczyć nawet połowy zmarłych, gdyż bliżej tych ludzi nie znałem. Podaję tylko nazwiska, gdyż imiona nie pamiętam. Największa śmiertelność była wśród dzieci i starców - wskutek stałego niedożywiania. Większość chorowała z niedokarmienia na szkorbut, powszechnie zwana "cyngę". Sam chorowałem 3 miesięcy "na szkorbut" i omal nie zmarłem. Z kraju wszedłem kompletnie zdrowszy, obecnie mam kategorię "D". Opieka lekarska była bardzo kiepska, nie było lekarstw. Szpitale - przepełnione i przyjmowano ludzi wprost beznadziejnych, dlategoż szpitale mało ~~wychodził~~ kto wychodził.

Po zawarciu przymierza przez Rząd Polski z rządem ZSSR., ogłoszono nam amnestię, jednakże wyjazd do wojska utrudniono, gdyż nie chcieli nam wypłacić należności zapracowanych.

Wywrwałem się z tamtąd w styczniu 1942 r. i wstąpiłem do Armii Polskiej 26 lutego 1942 r. - do Dwizji. Zaznaczam, że ponad 1000 osób tam pozostało, gdyż nie potrafili z tamtąd wycofać się. -

.....
KOTULSKI Andrzej, strzelec.

Andrzej Kotulski